

Solidarność

POLITECHNIKI ŚLĄSKIEJ



Rok II

Gliwice, 3 czerwca 1981 r.

Nr 28/40/

WYDANIE NADZWYCZAJNE – WYBORY

Związek nasz, zrodzony z sierpniowego protestu robotników Wybrzeża przywiązuje najwyższą wagę do wszystkich form autentycznej reprezentacji społecznej, widząc w nich jedną z najistotniejszych gwarancji nieodwracalności zmian, jakie nastąpiły od Sierpnia 1980 roku i dalszego ich rozwoju w kierunku przez społeczeństwo pożądanym. Dla nas, dla społeczności akademickiej Politechniki Śląskiej, obecne wybory władz Uczelni są wydarzeniem bezprecedensowym, historycznym, którego ukoronowaniem będzie akt wyboru przysiężko Rektora w dniu 6 czerwca 1981 roku.

Jak wiemy, wybory takie odbyły się już dawno w Uniwersytecie Warszawskim, którego rektorem został Prof. dr Henryk Samsonowicz, a w ostatnich tygodniach w Politechnice Warszawskiej, Uniwersytecie Gdańskim, Uniwersytecie Śląskiem, Politechnice Poznańskiej. Trwają wybory w Uniwersytecie Jagiellońskim i wielu innych uczelniach w kraju. Nie trzeba chyba podkreślać, jak wielkie nadzieje włączamy wszyscy z tymi wyborami. Nie jest również dla nikogo tajemnicą, że nadchodząca kadencja będzie wyjątkowo trudna i odpowiedzialna, a to ze względu na bezprecedensowy zły spadek po minionym dziesięcioleciu, na pogłębiający się ciągle kryzys ekonomiczny i społeczny, i na ogromną presję społeczną, w jakiej przyjdzie pracować nowym władzom Uczelni.

Podstawą dla obecnych wyborów jest Ordynacja Wyborcza zatwierdzona w dniu 4 maja br przez Senat Politechniki Śląskiej. Zgodnie z uchwałą Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność poszczególne koła zgłosiły do KZ propozycje pięciu kandydatów na stanowisko rektora Politechniki Śląskiej w osobach Profesorów: J. Folwarcznego, R. Peteli, L. Rowińskiego, Z. Taniewskiego i T. Zagajewskiego. W dniu 11 maja br na posiedzeniu Komisji Zakładowej z udziałem członków Komisji Rewizyjnej oraz przewodniczących kół przeprowadzono głosowanie w celu wyłonienia kandydata cieszącego się największym poparciem członków naszego związku. Największą liczbę głosów uzyskał Prof. dr hab. inż. Tadeusz Zagajewski, w drugim głosowaniu wyłoniono alternatywnego kandydata - został nim Prof. dr hab. inż. Ryszard Petela. Wobec rezygnacji Prof. Zagajewskiego kandydatura Prof. Ryszarda Peteli została zgłoszona w trybie przewidzianym ordynacją wyborczą do Senackiej Komisji Wyborczej.

Oddając do rąk naszych Czytelników ten nadzwyczajny numer "Informatora" pragniemy wyrazić swoją głęboką nadzieję, że ten historyczny akt wyborczy, w którym po raz pierwszy uczestniczyć będą, pośrednio lub bezpośrednio, wszyscy pracownicy i studenci naszej Uczelni, doprowadzi do wyłonienia kierownictwa cieszącego się powszechnym zaufaniem i poparciem, przyczyni się do ugruntowania poczucia współodpowiedzialności za dalsze losy Uczelni.

Marian Jamasz

Wybory do władz akademickich w Politechnice Śląskiej
na zakresach historii

/wspomnienia i refleksje/

Politechnika Śląska, największa i najstarsza uczelnia akademicka na prastarych piastowskich ziemiach Górnego Śląska, który po wielokowym odłączeniu od macierzy - Polski powrócił na Jej łono po zwycięskiej drugiej wojnie światowej dzięki godnej uwielbienia krwawej ofiarności wiernego ludu śląskiego i całego polskiego narodu - wywodzi swój początek z tzw. Wydziałów Politechnicznych, jakie powstały przy Akademii Górniczo-Hutniczej w 1945 r. Pierwsza inauguracja zajęć na tych wydziałach: mechanicznym, elektrycznym, hutniczym /zamienionym później na chemiczny/ oraz inżyniersko-budowlanym, odbyła się w czerwcu wymienionego roku w Krakowie. Wydziały te, przeniesione następnie do nowo kreowanej Politechniki Śląskiej z siedzibą zrazu w Katowicach i z kolei w Gliwicach, stanowiły zasadniczy trzon wyjściowy uczelni, z którego rozwinęły się wszystkie jej dzisiejsze wydziały i kierunki naukowo-dydaktyczne. Działalność swą w Gliwicach rozpoczęła Politechnika Śląska w listopadzie 1945 r.

Organizatorem Politechniki Śląskiej, początkowo z uprawnieniami przysługującymi Senatowi uczelni i Radom jej wydziałów, był późniejszy nominowany pierwszy Rektor Politechniki Śląskiej, Prof. dr inż. Władysław Kuczewski. Przysłużył się On dobrze Uczelni i w ogóle szkolnictwu wyższemu w odrodzonej Polsce po drugiej wojnie światowej, mimo że ulegał widocznie sterowaniu odgórnemu. Ogół profesorów, młodszych pracowników naukowo-dydaktycznych, administracyjnych i technicznych, stanowili wówczas w przeważnej mierze dawni pracownicy Politechniki Lwowskiej, w pewnej też liczbie - Politechniki Warszawskiej. Społeczność tę, ożywioną entuzjazmem pracy, zespólna solidarnością dążeń i usiłowań ukierunkowanych na dobro ogólne, dobro Uczelni, dobro Polski, uzupełniali studenci przybywający zwsząd do Gliwic celem podjęcia studiów lub ich kontynuacji po przerwie spowodowanej wojną. Byli to najwspanialsii studenci spośród tych wszystkich, jakich w ogóle Politechnika miała w czasach późniejszych aż do dzisiejszych. Byli ofiarni, pracowici, współdziałali w organizowaniu i urządzaniu Uczelni, bo była to ich Uczelnia, ich nadzieja i duma. Pracownicy i studenci w początkowych latach Politechniki Śląskiej tworzyli jakgdyby jedną, chociaż już wcale liczną rodzinę związaną wspólnym celem, którego nie przesłaniały różnice w zapatrywaniach politycznych i światopoglądowych. Był to spontanicznie wytworzony solidaryzm społeczny.

W takiej podniosłej i niepowtarzalnej atmosferze, jaka cechowała pierwsze lata pracy Politechniki Śląskiej, doszło do pierwszych demokratycznych wyborów rektora tej uczelni, o czym na ogół nie wspomina się w różnych albumach i rysach historycznych mimo, że fakt ten wybitnie charakteryzuje pierwszą społeczność akademicką naszej Almae Matris Silesiensis. W sierpniu 1946 r., niedługo po przybyciu do Gliwic znaczniejszej grupy profesorów i pracowników dawnej Politechniki Lwowskiej z Prof. dr inż. Włodzimierzem Burzyńskim na czele, Prof. Wł. Kuczewski, organizator i p.o. Rektora Uczelni, zarządził w y b o r y na Rektora Politechniki Śląskiej w pełnym sensie akademickim tego stanowiska. Być może, iż Prof. Kuczewski miał nadzieję na usankcjonowanie w ten sposób swojej roli kierowniczej w Uczelni. Wybory odbyły się w gronie najwzrostłego wówczas organu kolegialnego w Politechnice Śląskiej, jakim było "Ogólne Zebraanie Profesorów Politechniki Śląskiej". Jednomyslnie na Rektora wybrano Prof. Włodzimierza Burzyńskiego, wybitnego badacza naukowego w zakresie mechaniki ośrodków ciągłych, doskonałego organizatora pracy w uczelni akademickiej, cieszącego się ogólnym zaufaniem z uwagi na swoje wysokie walory ogólnoludzkie. Dał się bowiem poznać jako kierownik Katedry Mechaniki Technicznej i Dziekan Wydziału Mechanicznego w Politechnice Lwowskiej. Profesor kierując się zasadą obowiązku wobec woli wyborców proponowane stanowisko przyjął, lecz go nie objął,

gdyż nie otrzymał formalnego na nie powołania. Tak załamaliśmy ducha demokracji i autonomii akademickiej w Politechnice Śląskiej, wyniesiony z dawnej tradycji polskiego szkolnictwa wyższego.

Duch ten jednak nie zamarł, trwał w formie potencjalnej i ożył w r. 1956 po znanych wypadkach w Poznaniu, okupionych ciężkimi krwawymi ofiarami społeczności robotniczej tego miasta. Wypadki te wyzwoliły ducha godności Narodu polskiego, sprawiły pamiętną "odwilż" w postępowaniu wobec społeczeństwa ze strony Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, której kierowniczka rola w Polsce nie była kwestionowana. Naród domagał się jedynie większej swobody, sprawiedliwości i poszanowania dla należnych mu praw obywatelskich. Zachodziły wówczas jak najdalej idące nadzieje na spełnienie tych ogólnonarodowych postulatów. Nadzieje te skoncentrowały się wprost żywiłowo w osobie ówczesnego nowo powołanego I Sekretarza KC PZPR, Władysława Gomułki, który zyskał bezprecedensowy pełny kredyt zaufania całego społeczeństwa polskiego. Był to czynnik wiążący i jednoczący nas wszystkich w Polsce, wzywający na zaistniałą w tym czasie konsolidację społeczną, która zapobiegła też być może pewnym komplikacjom natury międzynarodowej.

Tak poważny zakręt naszej historii postawił Politechnikę Śląską w nowej, niełatwej sytuacji. Nastąpiło ogólne zaniepokojenie, znaczna dezorientacja odnośnie sytuacji politycznej w kraju, zwłaszcza przed wystąpieniem na arenę polityczną Wł. Gomułki, zaznaczyły się pewne nie całkiem pozytywne tendencje wśród studentów, z których niektórzy uważali, że wcale studentki jest najwyższą władzą w uczelni. Stan ten wymagał zdecydowanego, rozważnego i autorytatywnego kierownictwa. Kierownictwo takie mogły wyłonić tylko w y b o r y, przeprowadzone według uświęconej tradycji akademickiej. I tak się stało; we wrześniu 1956 r. Senat Politechniki Śląskiej, przy całkowitym aplawie wszystkich uczestników, dokonał wyboru Rektora w osobie Prof. dra inż. Stanisława Ochęduski, a na jego wniosek prorektorów w osobach: Prof. dra inż. Tadeusza Zagajewskiego, Prof. dra inż. Tadeusza Mazonkiego i autora niniejszego szkicu. Kierownictwo Wicezorskiej Szkoły Inżynierskiej w Katowicach, później dopiero przyłączonej do Politechniki Śląskiej, sprawował nadal Prof. mgr inż. Kazimierz Kutarba.

Skład kolegium rektorskiego, wybranego w r. 1956 przez Senat Politechniki Śląskiej dobrze spełnił swoje zadanie w każdej dziedzinie pracy wyższej uczelni. Warto szczególnie zaznaczyć, że atmosfera w Uczelni była poważna, w pełni wyrównana lecz swobodna, zachowana była dyscyplina pracy z uwzględnieniem poziomu akademickiego, współczynniki dydaktyczne były najwyższe w skali kraju, nawiązano konstruktywną współpracę ze studentami. Rektorat ten odbył tylko jedną trzyletnią kadencję, zasłony zespoły rektorskie pochodziły z nominacji.

Obecnie znowu znaleźliśmy się na niebezpiecznie ostrym zakręcie naszej historii, najbardziej dramatycznym, bo zakrętu tego nie możemy, jak dotąd, ani ominąć, ani przeprowadzić przezeń naszego narodu ze wszystkimi dziedzinami jego bytu, bez tragicznej groźby totalnego wykołowania prowadzącego w przepaść, z której można nie znaleźć wyjścia. Wiele jest wałkich i nader smutnych przyczyn takiego stanu rzeczy. Wiele się o nich obecnie mówi, pisze, a tych, którzy za ten stan rzeczy są odpowiedzialni, obiecuje się potraktować odpowiednio do ich przewinienia. Gdyby nawet byli oni najbardziej surowo ukarani, to jednak te kary nie będą w stanie zrekomensować tych strat i krzywd, jakich doznał cały naród, jego teraźniejszość oraz przyszłość. Na drodze, prowadzącej do dzisiejszego na niej nad wyraz trudnego zakrętu, było wiele znaków ostrzegawczych, które zlekceważono, jak: rok 1968 zaznaczony protestem studentów, rok 1970 skrwawiony ofiarami robotników na Wybrzeżu, rok 1976 pamiętny wypadkami w Radomiu i Ursusie. Nadszedł wreszcie rok sprzeciwu twardego, mądrego i nieodpartego w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu, rok 1980, od którego, na hasło wysunięte przez robotników wspomaganymi przez intelektualistów, zaczął Polak szukać sposobu przejścia przez niebezpieczny zakręt swojej współczesnej historii. I znajdzie napewno, kierowany wrodzonym mu instynktem, rozumem i silną wolą, tudzież doświadczeniem minionych pokoleń.

Na tle tych przemian, zachodzących w Polsce od r. 1980, odbywają się znowu we wszystkich naszych uczelniach, a więc i w Politechnice Śląskiej, wolne, powszechne i tajne wybory do władz akademickich: uczelnianych, działających, instytutowych. Wybory odbywają się w oparciu o wszechstronne

demokratyczną ordynację wyborczą. Jakich kandydatów wybory te wykona? Należy wyrazić przekonanie, że będą to samodzielni pracownicy naukowo-dydaktyczni, odpowiadający swoim poziomem oraz wolą wysokości zadań, jakie ich po wyborze czekają. Zadania to niemaże. Należy dźwignąć w górę naukę, tak często podpadającą, co wyraża się niepokojącym brakiem kadr naukowych w licznych dziedzinach reprezentowanych w Uczelni. Równoległe rozwijana być powinna dydaktyka w oparciu o jej naukowe podstawy, przy równoczesnym aktualizowaniu zakresu stosownie do rozwoju poszczególnych dyscyplin. W każdej wykładanej studentom dyscyplinie można wyróżnić elementy natury wychowawczej. Zachodzi nieodzowna potrzeba nawiązania współpartnerstwa nauczycieli akademickich ze studentami, niechaj student nie będzie złem koniecznym w uczelni, lecz jej twórczym obywatelem, niech będzie godnym tego stanowiska.

Wszystkim przedstawicielom nowo wybranych władz akademickich w Politechnice Śląskiej życzę, jako senior tej ciągle drogiej mi Uczelni, powodzenia i sukcesów w pracy w myśl zasady "Salus rei publicae suprema lex esto".

Gliwice, 28.05.1981 r.

/-/ Marian Jamusz

SYLWETKA NAUKOWA

PROF. DRA HAB. INŻ. RYSZARDA PETELI

Ryszard Petela urodził się w 1933 r. w Jarosławiu. Ojciec był nauczycielem gimnazjalnym matematyki, matka - przy mężu. Do szkoły zaczął uczęszczać w Lwowie. Okupację spędził z rodzicami w Krakowie. W 1950 r. złożył egzamin dojrzałości w Opolu i podjął studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Śląskiej. W 1956 r. uzyskał dyplom magisterski na Wydziale Mechaniczno-Energetycznym i podjął pracę w Politechnice Śląskiej nie przerwaną do chwili obecnej. W latach 1955-1962 pracował dodatkowo w Biprochucie. W 1962 r. na podstawie przedłożonej rozprawy dotyczącej egzergii promieniowania cieplnego uzyskał stopień doktora. Promotorem przewodu doktorskiego był prof. J. Szargut, zaś jednym z recenzentów - prof. St. Ochęduszek. Jako stypendysta British Council przebywał przez rok w Wielkiej Brytanii /Sheffield, Leeds, Londyn, Oxford, Cambridge/, przygotowując rozprawę habilitacyjną dotyczącą wskaźników energetycznych procesu czadnicowego. W 1965 r. uzyskał stopień doktora habilitowanego, w 1966 r. został docentem, zaś w 1975 r. otrzymał nominację na profesora nadzwyczajnego. W 1975 r. przebywał przez osiem miesięcy w Kanadzie i USA prowadząc badania naukowe.

Działalność naukowa Ryszarda Peteli koncentruje się na zagadnieniach termodynamiki /egzergia/, gospodarki cieplnej, zgazowania paliw stałych i spalania. Opublikowany dorobek liczy blisko 120 pozycji, w tym 15 skryptów oraz 11 patentów i zgłoszeń patentowych. Szczególnie znany jest jako autor licznych prac naukowych na temat egzergii i procesów spalania. Jest współautorem, wraz z prof. J. Szargutem, oryginalnej monografii książkowej "Egzergia", która została przetłumaczona na język rosyjski. Jest autorem lub współautorem 52 referatów naukowych, w tym dziewięciu wygłoszonych za granicą /Boston, Leeds, Calgary, Waterloo, Lima, Rio de Janeiro, Bordeaux, Budapeszt/.

Jest konsultantem naukowym w przemyśle i prowadzi ze swoim zespołem badania naukowe dla przemysłu. Efektom tych prac są m.in. 3 wdrożenia przemysłowe, dotyczące oszczędności paliw w hutnictwie, przynoszące roczne efekty ekonomiczne rzędu 15,6 mln zł.

Prowadzi wykłady z termodynamiki, przepływu ciepła i spalania. Na zaproszenie wykładał w Politechnice Krakowskiej i Łódzkiej. Kierował 61 pracami magisterskimi, z których dwie zdobyły pierwsze nagrody w ogólnokrajowym konkursie. Jest dwukrotnym laureatem konkursu "Złotej Kredy" na Wydziale Inżynierii Sanitarnej.

Jest promotorem 10 zakończonych prac doktorskich, na ukończeniu są dwie prace habilitacyjne, którymi się opiekował. Był recenzentem 19 prac dok-

torskich i jednej habilitacyjnej. Obecnie kieruje dziewięcioma pracami doktorskimi.

Od 1972 r. jest zastępcą dyrektora d/s nauczania w Instytucie Techniki Ciepłej. W latach 1963-1972 był kierownikiem zakładu. Jest członkiem Komitetu Termodynamiki i Spalania PAN, Komisji Energetyki Oddziału PAN w Katowicach oraz członkiem pięciu rad naukowych, m.in. Instytutu Gazownictwa i Instytutu Wydziału Metalurgicznego Politechniki Częstochowskiej. Współpracuje z uczelniami zagranicznymi w Kanadzie /University of Calgary, Waterloo/, USA /Massachusetts Institute of Technology, Berkeley/ oraz w Wielkiej Brytanii /Southampton/.

W czasie studiów był czynnym zawodnikiem AZS, uprawiał m.in. siatkówkę, od 1958 roku jest działaczem sportu akademickiego, a od 1969 również sportu miejskiego. Był kierownikiem sekcji, członkiem zarządu klubu i wiceprezesa AZS. Organizował imprezy sportowe w kraju i za granicą /w Jugosławii/. W latach 1969-1977 był radnym Miejskiej Rady Narodowej w Gliwicach, prowadził szkolenie radnych, działał w komitetach osiedlowych. Był członkiem Odwoławczej Komisji Dyscyplinarnej dla Studentów Politechniki Śląskiej w latach 1970 - 1979.

Otrzymał 3 nagrody ministra, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski oraz cztery różne odznaki i cztery dyplomy uznania za wybitny wkład w krzewienie kultury fizycznej.

Bezpartyjny, członek Zespołu Doradców NSZZ Solidarność Politechniki Śląskiej.

Kandydaci na stanowisko REKTORA

POLITECHNIKI ŚLĄSKIEJ

1. Prof. dr hab. inż. Andrzej Frycz
2. Prof. dr hab. inż. Zbigniew Gregorowicz
3. Prof. dr hab. inż. Ryszard Petela
4. Prof. dr hab. inż. Bogdan Skalmierski
5. Prof. dr hab. inż. Marian Starczewski

WYBORY

6 czerwca 1981 r.

Rozmowa z Prof.dr hab.inż. Ryszardem Petelą

- MFP:** Panie Profesorze, na wstępie chciałbym zapytać jak Pan Profesor przyjął wiadomość o tym, iż został Pan znakomitą większością głosów członków Komisji Zakładowej oraz przewodniczących kół NSZZ Solidarność zaakceptowany jako kandydat na stanowisko Rektora Politechniki Śląskiej w nadchodzących wyborach?
- Prof.R.Petela:** Muszę przyznać, że byłam bardzo przejęty tym faktem, i właściwie gdyby nie ten system, który przyjęła "Solidarność" to chyba bym zrezygnował, bo zdawałam sobie sprawę, jaki obowiązek, jaka odpowiedzialność, jakie wyrzeczenie i zmiana w trybie życia będzie mnie w przypadku wyboru czekała. System, który zastosowała "Solidarność" trochę mnie podbudował na duchu, bo utwierdził mnie w przekonaniu, że ludzie trochę wierzą w to, że ja dałbym sobie radę, jeżeli mnie tak ocenili i ten szalenieczy zamiar bycie kandydatem zaaprobowaliśmy, z tym że zdaję sobie sprawę z tego, że byli imi kandydaci, jak Prof. Zagajewski, no ale jeżeli on zrezygnował to trudno, przyjęcie tej propozycji było właściwie w tej sytuacji moim obowiązkiem;
- MFP:** Jak Pan Profesor ocenia samą myśl przywrócenia wyborów władz rektorskich?
- Prof.R.Petela:** No cóż, jest to powrócenie do dawnej tradycji, sprzed kilkuset lat. W samorządności środowiska naukowego, które jest nie tylko autorytetem w specjalnościach reprezentowanych przez poszczególne pracownikóv nauki, ale w ogóle autorytetem narodowym, autorytetem w zakresie pewnych koncepcji, postaw i ideologii - przecież ludzie nauki to są ludzie którzy reprezentują najwyższą wartość duchową narodu - widzą coś bardzo istotnego; Dlatego możliwość wybie-rania przywódców, którzy redagują koncepcje, reprezentują postawy, ma kapitalne znaczenie. Okres w którym nie było wybieralności był okresem wstecznicstwa, to było tłumienie wszechstronnej, autentycznej myśli naukowej.
- MFP:** W życiorysie Pana Profesora wyróżniają się bardzo liczne i intensywne kontakty z ośrodkami zagranicznymi. Czy jakieś rzeczy, które Pan Profesor tam zaobserwował, które się Panu rzuciły w oczy, zwłaszcza w tym okresie złym dla nauki i dla uczelni, czy coś z tego chciałby Pan Profesor wprowadzić u nas, coś co by pomogło nam w wyjściu z obecnej sytuacji?
- Prof.R.Petela:** Przyznam się, że bardzo dużo. Otóż będąc tam łącznie prawie dwa lata, jakoś podświadomie stworzyła mi się wizja takiego modelu idealnej szkoły wyższej, widziana nawet w najmniejzych szczegółach. Często gdy sobie u nas tutaj szukam odpowiedzi na jakąś sprawę, na niedomagania naszego systemu, wtedy ślęgam myślą do tego modelu, patrzę jak tam jest, i znajduję odpowiedź, która najczęściej rozwiązuje zagadnienie. Z tym jednak, że sprawa nie jest całkiem prosta, bo model tamtej szkoły wyższej jest jednak wypracowany na tle zupeł-nie innych warunków zewnętrznych, bodźców i wartości, sytuacji ekonomicznej i tak dalej. I dlatego nie można żywcem, bezkrytycznie wszystkiego stamtąd przenosić dopóki się nie przeniesie zewnętrznych uwarunkowań. Na przykład u nas w Polsce musi się wreszcie stać opła-calnym bycie inżynierem, bycie człowiekiem wysoko wykształconym;
- MFP:** Można to potraktować na dwa sposoby - można ten model o którym Pan Profesor mówi przykroić do naszych warunków zewnętrznych, np: drogę pewnych kompromisów, można też próbować zmieniać warunki zewnętrzne - my jesteśmy obecnie na etapie przekształcania tychże warunków zewnętrznych. Pytanie jak daleko dadzą się one zmienić. Koncepcje Pana Profesora będą zapewne ulegać modyfikacji, tym nie mniej chciałbym zapytać, czy widzi Pan Profesor idee które należałoby u nas wcielić bez względu na uwarunkowania zewnętrzne?
- Prof.R.Petela:** Gdyby to zależało ode mnie to chciałbym odbudować znaczenie i prestiż nazwiska, człowieka, to znaczy nie funkcji którą on pełni chwilowo, która podlega rotacji, tylko jego osiągnięć naukowych, jego charakteru, mentalności. To właśnie chciałbym odbudować. Sprawa ta wiąże się z klimatem, z poczuciem dobrej woli, sprawiedliwości, uznawania ludzi którzy na to zasługują.

Trzeba doprowadzić do tego, żeby każde słowo miało to znaczenie jakiego się spodziewamy od niego, do jakiego jesteśmy przyzwyczajeni. W tej chwili nie zawsze tak jest. Jest dużo pozorowanych rzeczy, pozorowanych działań, pozorowanych słów. Jest straszny chaos. Myślą, że w tej chwili w oczekiwaniu na jakieś zmiany zewnętrzne, na reformy gospodarcze, bodźce ekonomiczne, trzeba zacząć od odbudowania klimatu sprawiedliwości, prawości, tych dobrych wartości w środowisku naukowym. Jeżeli w międzyczasie dostaniemy dobre warunki zewnętrzne to będzie wtedy można dopiero realizować taki porządną szczegółowy program reformy naszej uczelni, czy w ogóle szkolnictwa wyższego.

MFP: Czy jeżeli Pan Profesor zostanie wybrany rektorem będzie Pan nadal wykładał?

Prof. R. Petela: Chciałbym bardzo, choć można się liczyć z tym, że w obecnej sytuacji będzie bardzo dużo roboty. Chciałbym jednak bardzo mieć nadal kontakt z wykładami ze studentami i z tą codzienną praktyką dydaktyczną.

MFP: Jak Pan Profesor ocenia naszych obecnych studentów?

Prof. R. Petela: Oceniam studentów jako pewien subtelny materiał który trzeba obrobić, i od tego co my zrobimy będzie zależało jacy oni będą. My sami stwarzamy im jakieś warunki na uczelni, życie zewnętrzne też im stwarza warunki, wobec tego oni tacy są a nie inni. Ale jest to moim zdaniem materiał bardzo dobry, i jeżeli tylko te wpływy się zmieniają to i oni będą bardzo dobrzy. Obecnie to może mamy do nich różne pretensje, na przykład o to że są zbyt materialistycznie nastawieni do życia, no ale jeżeli im się nie zaproponuje jakichś sprawiedliwych ideałów, nie da się im wzorców, to trudno czegoś oczekiwać. Dlaczego oni tak chętnie za granicę wyjeżdżają zarabiać?...

MFP: ... nie tylko oni...

Prof. R. Petela: ... tak, nie tylko oni, ale oni mają chyba największą swobodę, i statystycznie często wyjeżdżają.

Przecież gdybyśmy im dali tu w Polsce za ciężką pracę zarobić duże pieniądze, to nie wiem czy oni by tak bardzo chętnie wyjeżdżali. Ale u nas praca się jakos dziwnie nie opłaca. Te wszystkie limity, ograniczanie zarobków... To jest nonsens. Jak może praca się nie opłacać? Dlaczego limituje się zarobek za pracę? To przecież znaczy, że praca przynosi jakis straty, bo się limituje tę pracę. Ta prawidłowość dotyczy nie tylko pracowników naukowych, ale i studentów. I jeżeli oni widzą takie kardynalne anomalie to jacy oni mogą być? Musimy to zmienić, nasi studenci uczą się od nas prawdy o rzeczywistości. Ale to jest materiał dobry, bo dlaczego miałby być zły? Natura ich stworzyła, to są ludzie którzy mają reakcje, biologiczne i umysłowe, czytają życie i odpowiadają na nie. Naturalni, normalni młodzi ludzie. Dlaczego mają być źli?

MFP: To bardzo piękne co Pan Profesor powiedział i optymistyczne...

Prof. R. Petela: To po prostu naturalne, a natura jest optymistyczna...

MFP: A myśmy się dali tak daleko odepchnąć od natury, może bezwiednie a może i nie... Wydaje mi się, że te poglądy wiążą się ściśle z kolejnym aspektem działalności Pana Profesora - ze sportem. Był Pan czynnym zawodnikiem...

Prof. R. Petela: ... i nadal staram się od sportu nie odrywać. Im bardziej intensywnie się pracuje umysłowo tym bardziej trzeba to rekompensować wysiłkiem fizycznym, to jest świetna rekreacja i ona musi iść w parze z pracą umysłową, gdyż inaczej to wcześniej czy później następują pewne zmiany w organizmie. Jeżeli się ciężko umysłowo pracuje nie można szukać odpoczynku w szachach czy brydżu, trzeba tego szukać w jakimś sporcie. A z drugiej strony dla mnie to jest też środek wychowawczy. Sport jest nie tylko tym co daje zdrową myśl, ale też wychowuje. To jest szkoła charakteru. Myśmy powinni na uczelni bardzo mocno tym środkiem działać, bo uczymy zdyscyplinowania, stawiania sobie celów i dochodzenia do nich, koleżeńkości, wytrwałości... I jest to szkoła działająca w podświadomości. Człowiek uprawiający sport nawet sobie nie zdaje sprawy, że nabiera całkiem nowych cech. Już starożytni sobie z tego zdawali sprawę, to jest wynalazek nie nowy.

MFP: Był Pan Profesor obecny w poniedziałek, 25 maja, na spotkaniu z obecnymi władzami uczelni, poznał Pan ten bagaż spraw, który spadnie na

przyszłego rektora i jego zespół. Praktycznie wszystko to przejdzie na październik, kiedy nowy rektor obejmie swoją funkcję, i to będzie bardzo ciężko na pierwszej kadencji. Co z tego zestawu spraw, wyrażających żądania naszej społeczności akademickiej uważa Pan Profesor za najniezbędniejsze, za konieczne a jednocześnie za możliwe do spełnienia? Pomijamy tu sprawy bóle, ale drobne, indywidualne. Chodzi mi o sprawy zasadnicze.

Prof.R.Petela: Wydaje mi się, że wszystkie poruszone sprawy są szczególnieymi tematami do opracowania i załatwienia; Nie pamiętam żadnych, które nie byłyby słuszne i których nie trzeba byłoby wziąć na warsztat.

MFP: Jednak przyszły rektor będzie musiał z tego utworzyć pewną koncepcję działania.

Prof.R.Petela: Tak, właśnie to chciałbym powiedzieć. Przedstawiane na spotkaniu sprawy były podzielone na pewne pakietki, a ostatni z nich, siódmy, dotyczył spraw etycznych-moralnych. Ja uważam, że ten właśnie pakiet spraw powinien być na samym początku. Jeżeliby się odbudowało mocne podstawy etyczne to wtedy sześć pozostałych pakietów jest do załatwienia. Ja nie wierzę, że wtedy pozostałe sprawy byłyby źle rozwiązane. Ludzie dobrej woli, etyczni i moralni, w każdej dziwnej i nietypowej sytuacji znajdują rozwiązanie. Nawet w oparciu o nie-doskonałe przepisy czy ustawy i dekrety, jeżeli jest dobra wola, klimat do interpretacji, można tak zrobić, że wszystko pójdzie dobrze i sprawiedliwie. Trzeba będzie zacząć właśnie od tego siódmego pakietu. To by było właśnie takie uogólnienie działania. Jeżeli się ten odpowiedni klimat zrobi w każdej komórce uczelni, jeżeli ten klimat tam dotrze, to każda drobna sprawa, każdy szczegół, będzie właściwie załatwiony. Chodzi jednak o to, aby wpuścić ten gaz dobrego klimatu. To powinno być głównym zadaniem przyszłych władz uczelni.

MFP: Serdecznie dziękuję Panu Profesorowi za rozmowę.

Gliwice, 28.05.1981 r.

Rozmawiał: Mieczysław F.Pazdur

Czesław Miłosz

T r a k t a t p o e t y c k i

Mowa rodzinna niechaj będzie prosta.
Ażeby każdy, kto usłyszy słowo,
Widział jabłonie, rzekę, zakręt drogi,
Tak jak się widzi w letniej błyskawicy.

Nie może jednak mowa być obrazem
I niczym więcej. Wabi ją od wieków
Rozkołysanie rymu, sen, melodia.
Bezbronną mija suchy, ostry świat.

Niejeden pyta dzisiaj, co to znaczy
Ten wstyd, jeżeli czyta księgę wierszy,
Jakby do gorszej natury w nim samym
Zwracał się autor w niejasnym zamiarze
Myśl odsuwając i myśl oszukując.

Z przyprawą żartu, błazeństwa, satyry,
Jeszcze się umie podobać poezja.
Jej znakomitość wtedy się docenia.
Ale te walki, gdzie stawką jest życie,
Toczy się w prozie. Nie zawsze tak było.

I niewyznany dotychczas jest żal.
Służą, nie trwają, romanse, traktaty.
Bo więcej waży jedna dobra strofa
Niż ciężar wielu pracowitych stronic.